

Anthony P. Chemero



Jest profesorem na Wydziale Filozofii i Psychologii na Uniwersytecie w Cincinnati (USA). Prowadzi badania zarówno filozoficzne, jak i empiryczne. W tych ostatnich podejmuje zagadnienia modelowania dynamicznego, fenomenologii i sztucznego życia. Jako filozof specjalizuje się w filozofii kognitywistyki i filozofii nauki, a obszar jego kompetencji filozoficznych obejmuje filozofię umysłu i filozofię biologii. Jest autorem książek: *Radical Embodied Cognitive Science* (2009, MIT Press), *Phenomenology and Cognitive Science* (współautor: S. Käufer, w druku, Polity Press), a także wielu artykułów. Pracuje z M. Silbersteinem nad nową teorią wyjaśniania dynamicznego.

Prywatnie o sobie: *Nie jestem miłośnikiem jakiegoś sprecyzowanego rodzaju muzyki. Równie dobrze mogę słuchać Ornette'a Colemana, jak i Killer Mike'a czy The Liars. Myślę, że szczególnie lubię eksperymentującą końcówkę popu i rocka oraz jazz po roku 1960 (Właśnie w tej chwili słucham nowej płyty Ravi Coltrane'a). jeżeli chodzi o literaturę, preferuję dłuższe i ambitniejsze powieści: Pynchon, Nabokov, David Foster Wallace, Murakami i Ishiguro to jedni z moich ulubionych autorów. Mam nawet tatuaż z Pynchonem. Odkąd posiadam dzieci, rzadko mam czas na oglądanie filmów*¹⁵ [A.P. Chemero].

Strona internetowa: <https://edisk.fandm.edu/tony.chemero/>

przygotował Witold Wachowski
zdjęcie pochodzi z archiwum A.P. Chemero

¹⁵ Źródło: korespondencja A.P. Chemero z redakcją.

Z najgorszymi obawami Wywiad z Anthony P. Chemero¹

Dawid Lubiszewski, Witold Wachowski

¹ Departments of Philosophy and Psychology, University of Cincinnati, USA
anthony.chemero@uc.edu

Zrealizowano: marzec 2012; opublikowano online: 31 grudnia 2012.

tłumaczenie: Dawid Lubiszewski i Piotr Momot

Czym według Ciebie jest rzecz? Czy jest to coś, co zawiera i jednocześnie ujawnia prawdę o naszym środowisku, czy raczej o nas samych, obserwatorach?

„Afordancje wykraczają poza dychotomię subiektywne-objektywne i pomagają nam zrozumieć jej nieadekwatność”¹⁶. Początkowo to stwierdzenie wydawało się niejasne, ale niezwykle znaczące. Czy jest takie nadal?

Nie jestem pewien, czy znam ogólną odpowiedź na pytanie, czym jest rzecz. Wydaje mi się, że skoro istnieją różnego rodzaju rzeczy, to dla każdej może być inna odpowiedź. W swoich pracach najczęściej pisałem o szczególnym przypadku rzeczy, które James J. Gibson nazywa „afordancjami”. Są to objekty, które zwierzęta postrzegają i na których działają. W związku z tym zgadzam się jak najbardziej z Gibsonem, że afordancje wykraczają poza dychotomię subiektywne-objektywne, podobnie jak poza inne dychotomie, takie jak np. mentalne-fizyczne. Jest tak, ponieważ afordancje można zrozumieć tylko poprzez odwołanie się jednocześnie do zdolności (w tym zdolności percepcyjnych) zwierząt i do właściwości ich środowiska. Są więc zarazem mentalne i fizyczne. Teoria afordancji, jak to ujęliście, ujawnia zatem jednocześnie prawdę o środowisku i o obserwatorze. Uważam też, że zawodzi ona, jeśli ktoś próbuje oddzielnie badać środowisko lub zwierzę. Gibson i jego kontynuatorzy ujęli to w prosty sposób: psychologia ekologiczna bada układy zwierzę-środowisko.

Odnosnie zaś pozostałych rzeczy: chciałbym po pierwsze zaznaczyć, że koncepcja afordancji nie jest błędnym kołem. Afordancje można zrozumieć tylko za pomocą umiejętności, i *vice versa*. Tak więc również umiejętności wykraczają poza dychotomię subiektywne-objektywne. Można by zdefiniować wszystkie pozostałe rzeczy za pomocą afordancji, czyniąc te ostatnie w pewnym sensie ontologicznie pierwotnymi. W ten sposób każda z rzeczy ujawniałaby prawdę na temat obserwatora i środowiska. Przykładowo, pisałem kiedyś o postrzegalnych wydarzeniach, definiując je w terminach

¹⁶ (Gibson 1979: 129)

afordancji. Nie jestem jednak pewien, czy takie uogólnienia na szerszą skalę mają jakiś sens. Wątpię, żeby wszystko inne było jednocześnie subiektywne i obiektywne, tak jak afordancje.

Oczywiście należy wyjaśnić, że Gibson nie twierdził, iż wszystko jest afordancją. Uważał jedynie, że tak samo jak istnieją drzewa i mały, tak samo istnieją afordancje. W tym sensie był realistą. Rzeczy, które postrzegamy, nie są konstruowane w naszych głowach i projektowane na zewnątrz, one po prostu istnieją w świecie. Jestem pewien, że co do tego miał całkowitą rację.

Krótkie pytanie (– i krótka odpowiedź): dlaczego teoria Gibsona jest najlepszą teorią do badania systemów zwierzę-środowisko z perspektywy radykalnej ucieleśnionej kognitywistyki?

W swoich pracach odwołujesz się również do klasyków filozofii, m.in. do Heideggera. Z Twojej perspektywy Martin Heidegger wydaje się być bardzo... ekologicznie-psychologicznie-głodny („Heidegger w laboratorium: Kiedy narzędzia zaczynają się psuć” –wspomniały tytuł!) Co w jego dziele inspiruje Cię najbardziej?

Moje zainteresowanie Gibsonem wzięło się z lektury fenomenologów. Na studiach doktoranckich zdarzyło mi się czytać równocześnie *Fenomenologię percepcji* Merleau-Ponty’ego i *Ecological Approach to Visual Perception* Gibsona. Od razu uderzyły mnie podobieństwa. Wcześniej natomiast kolegowałem się z Timem van Gelderem i czytałem sporo Heideggera oraz książki o robotyce i modelowaniu dynamicznym. Wtedy właśnie pojawił się pomysł, by pewien zbiór idei nazwać „radykalną ucieleśnioną kognitywistyką” (nawiasem mówiąc, ukradłem tę nazwę Andy’emu Clarkowi). Kiedy czytałem Gibsona, byłem pewien, że naszkicował on sposób, w jaki fenomenologowie powinni naukowo uprawiać psychologię. Czytając prace jego późniejszych zwolenników, takich jak Mike Turvey czy Bill Warren, jeszcze bardziej utwierdziłem się w tym przekonaniu. Radykalna ucieleśniona kognitywistyka jest w dużej mierze filozofią nauki – takiej, jaką robią m.in. Turvey i Warren.

To była genealogiczna odpowiedź na merytoryczne pytanie, teraz czas na odpowiedź merytoryczną. Zawarłem ją już w jednej z moich pierwszych publikacji. Kiedy ludzie mówią o mentalnych reprezentacjach, mają na myśli organizm, który (1) jest w ciągłej konfrontacji z zewnętrznym, niezależnym i ustrukturyzowanym środowiskiem, (2) posiada w głowie pewne struktury, które odpowiadają strukturom zewnętrznej rzeczywistości. Jeśli chcesz być anty-reprezentacjonalistą, możesz powiedzieć, że nie ma w organizmie takich struktur, albo że to, co występuje w środowisku, nie jest całkowicie niezależne od organizmu. Wydaje mi się, że Gibson uznawał obie te tezy: uważał, że odwołanie się do wewnętrznych reprezentacji nie jest dobrym sposobem na zrozumienie percepcji oraz że rzeczy percypowane przez organizmy nie są całkowicie od tych organizmów niezależne. Oprócz tego, pomysły Gibsona – w przeciwieństwie do tych Heideggera i Merleau-Ponty’ego – stały się lokomotywą wielu odkryć naukowych.

W jakim stopniu odstępiałeś od poglądów Gibsona?

W ostatnich latach rozwinąłem wraz z Robem Withagenem pewne pomysły Gibsona. Zrobiliśmy to w sposób, który nie spodobał się większości psychologów ekologicznych właśnie dlatego, że nasze twierdzenia stoją w sprzeczności z niektórymi tezami, które stawiał Gibson. Kością niezgody jest spór o to, co jest konieczne do tego, by pewne schematy w świetle (albo w wibrującym powietrzu itd.) mogły przenosić informacje na temat środowiska. Zasadniczo Gibson i późniejsi jego zwolennicy (zwłaszcza Mike Turvey, Bill Mace i Bob Shaw) uważali, że aby schematy w świetle (itd.) mogły przenosić informacje, ich korelacja z danym wydarzeniem w otoczeniu powinna być jak 1:1. Z kolei Rob i ja uważamy, że takie założenie jest zbyt restrykcyjne i że mnóstwo naszych zachowań kierowanych jest przez wiele wzorców w świetle (itd.), które są jedynie probabilistycznie skorelowane z wydarzeniami z otoczenia. Oto przykład: wyobraź sobie, że jesteś w swoim biurze. Światło jest włączone. Będąc na zewnątrz budynku możesz dostrzec światło (konkretny schemat) i pokierować swoim zachowaniem, tak jak gdybyś był w biurze. Możemy więc powiedzieć, że światło niesie również informacje o Twojej obecności. Jednakże czasem światło jest zapalone pomimo tego, że nikogo w biurze nie ma. W związku z tym, Gibson i jego kontynuatorzy uważają, że skoro istnieje możliwość, że światło jest zapalone, gdy nikogo nie ma w biurze, to w ogóle nie może ono nieść informacji o czyjejś obecności w biurze. Rob i ja się z tym nie zgadzamy.

Mówiąc metaforycznie, ten kopiec kreta może stać się dużą górą, ponieważ implikuje inną koncepcję afordancji i bezpośredniej percepcji – tą, którą rozwinęliśmy z Robem. Nie uważamy jednak, żebyśmy porzucili pomysły Gibsona. Myślimy o tym raczej jako o ich dostrajaniu. Mimo to, wielu zwolenników Gibsona ma na ten temat przeciwne zdanie.

Istnieje wiele definicji emergencji i samoorganizacji. Zjawiska te są ze sobą powiązane, zwłaszcza w psychologii ekologicznej. Nie jest też jasne, czym są poziomy niższy (mikro) i wyższy (globalny). Jakiej jest Twoje stanowisko w tej sprawie?

Zazwyczaj staram się ze wszystkich sił unikać tego słowa na „e”, ponieważ ma ono zbyt wiele znaczeń i jest używane przez niektórych, żeby zasygnalizować zamieszanie. Z drugiej strony, starałem się dość szczegółowo przedstawić zjawisko samoorganizacji, szczególnie w pracach pisanych wspólnie z Mikem Turvey’em. Zanim jednak o tym opowiem, muszę wspomnieć, dlaczego w ogóle psychologowie ekologiczni interesują się teorią samoorganizacji, gdyż nie jest to wcale takie oczywiste. W podejściu ekologicznym percepcja otaczającej rzeczywistości nie polega na dodawaniu informacji do reprezentacji zmysłowych. Rozumiana jest raczej jako ciągłe utrzymywanie kontaktu z otoczeniem. Ponieważ percepcja nie sprowadza się do reprezentowania środowiska, działanie nie może brać się z planowania poprzez manipulowanie reprezentacjami. A zatem podejście ekologiczne wymaga takiego rozumienia działania, w którym nie musimy odwoływać się do planowania. Jak ujął to Gibson, powinniśmy spojrzeć na działanie jako na regularne choć nieregulowane. Nie ma wewnętrznego agenta, który steruje ruchami. Scott Kelso, Peter Kugler i Mike Turvey zdali sobie sprawę z tego, że dobrym sposobem myślenia o działaniu jako regularnym acz nieregulowanym, jest my-

ślenie o samoorganizacji. Miało to miejsce trzydzieści lat temu i obecnie jest coraz więcej dowodów na to, że badacze ci mieli rację.

OK. Czas odpowiedzieć na zadane pytania. W jaki sposób należy rozumieć samoorganizację i związki pomiędzy poziomami? Niestety, istnieje wiele definicji samoorganizacji, jakkolwiek zasadniczo odwołują się one do tego samego podstawowego zjawiska. Ponadto, wiele z nich napisanych jest bardzo technicznym i matematycznym językiem, pomimo że ogólna idea samoorganizacji jest bardzo prosta. Z samoorganizacją spotykamy się niemalże codziennie, np. splukując wodę w toalecie. Spływająca woda zaczyna tworzyć wir, który jest właśnie przykładem samoorganizacji. Wir składa się z nieustannie zmieniających swoje położenie cząsteczek wody. Gdy cząsteczki znajdują się wewnątrz wiru, ich zachowanie jest ograniczone przez wir, który same tworzą. Mimo że ten i inne przykłady samoorganizacji są wszechobecne w przyrodzie, z punktu widzenia fizykalizmu i mechanicyzmu wyglądają one dość dziwnie. Wir nie jest identyczny z żadnym ze zbiorów cząsteczek wody, ale też nie jest żadnym dodatkiem do nich. Ponadto wir, który powstaje na skutek interakcji cząsteczek wody, wpływa na zachowanie tworzących go cząsteczek. Gdybyśmy chcieli opisać tę sytuację odwołując się do poziomów, moglibyśmy powiedzieć, że wir z poziomu makro kształtuje na poziomie mikro zachowanie cząsteczek, które tworzą ten wir z poziomu makro. Zauważcie, że takie postawienie sprawy jest bardzo odległe od wniosków wysuwanych przez filozofów umysłu i filozofów nauki, którzy w dyskusji na temat relacji pomiędzy poziomami uważają, że poziomy makro nie mogą superweniować na poziomach mikro z powodu przyczynowych oddziaływań między nimi. Oznacza to, że w przypadku samoorganizacji mamy do czynienia z „odgórną przyczynowością”, która nie jest możliwa zgodnie z założeniami mechanicyzmu i fizykalizmu. Michael Silberstein, z którym często współpracuję, uważa jednak, że fizykalizm nie jest prawdziwy nawet w samej fizyce. Piszemy z Michałem sporo na temat świadomości rozumianej w kategoriach swego rodzaju relacji mikro-makro, które występują w układach samoorganizujących się. Opowiem o tym za chwilę.

Teorie samoorganizacji i emergencji są niezwykle ważne dla psychologii ekologicznej, której pewne istotne aspekty, jak chociażby afordancje, opisane są w kategoriach wywodzących się z tych teorii. Mówi się, że afordancje są emergentnym rezultatem samoorganizującej się interakcji agenta z otoczeniem. Oznacza to również, że zachowanie też jest taką właśnie emergentną właściwością. W wielu badaniach naukowcy przyglądają się, jak powstają pewne zachowania, takie jak chwywanie lub chodzenie. Obiektami takich badań mogą być też roboty. Czy uważasz, że bardziej wyrafinowane zachowania, np. moralne, mogą pojawić się u robotów, w podobny sposób w jaki pojawia się u nich chodzenie czy chwywanie?

Nie potrafię przedstawić prognoz na temat tego, czy roboty będą zdolne do moralnego zachowania. Muszę przyznać, że w tej chwili mam co do tego poważne wątpliwości. Myślę, że niektórzy mogliby zbyt dużo stracić, gdyby roboty (przede wszystkim te mili-

tarne) posiadały jakąś inną etykę, poza tą wbudowaną im przez inżynierów, podporządkowanych decydom.

Moje mgliste przewidywania na temat moralności robotów nie odzwierciedlają mojego poglądu na moralność zwierząt. Uważam, że moralne zachowanie u zwierząt pojawia się w taki sam sposób, jak każde inne zachowanie: wyłania się w układzie zwierzę-środowisko. Kilka lat temu opublikowałem artykuł wraz z moim byłym studentem Erandą Jayawickremem, który obecnie uczy na Uniwersytecie Wake Forest. W artykule tym przekonywaliśmy, że cnoty moralne powinny być pojmowane jako rodzaj zdolności do działania. Twierdziliśmy, że podobnie jak umiejętności chodzenia i chwytania mogą być rozumiane tylko w odniesieniu do afordancji chodzenia i chwytania, tak cnoty mogą być rozumiane tylko w kategoriach afordancji moralnych, czyli możliwości moralnego postępowania. Jeżeli mamy rację, to moralne zachowanie w układzie zwierzę-środowisko powinno pojawić się dokładnie tak samo, jak chodzenie czy chwytanie. Artykuł ten jedynie wprowadzał omawiane zagadnienia i aby je lepiej zrozumieć, trzeba by im poświęcić więcej czasu, którego mi niestety zabrakło. Eranda kontynuował jednak pracę i badał m.in. heroizm, odwołując się do cnót moralnych, rozumianych jako pewnego rodzaju umiejętności i moralne afordancje.

„Ponieważ w podejściu ekologicznym – zarówno w teorii, jak i w modelowaniu – zwierzęta i ich środowiska pojmowane są jako połączone ze sobą, nie ma potrzeby zakładać, że zwierzęta posiadają wewnętrzne reprezentacje środowiska (czy też, że przeprowadzają na nich obliczenia)”; „Teoria układów dynamicznych może również dostarczyć niereprezentacjonalistycznych wyjaśnień wewnętrznych procesów mózgowych”¹⁷. Mamy zatem przewrotne pytanie: Do jakiego stopnia możemy mówić rozsądnie o świadomości i umyśle bez odwoływania się do neuronauki, głowy, mózgów w naczyniu?

Uważam, że nie jesteśmy w stanie wyjaśnić fenomenu świadomości bez pomocy neuronauki, bez tego co jest i dzieje się w naszej głowie. Jednocześnie jestem pewien, że nie otrzymamy pełnej prawdy o świadomości, poprzestając wyłącznie na tym. Myślę więc, że pomysł mózgu w naczyniu jest bezsensowny. Każdy powinien przeczytać artykuł Diego Cosmelli’ego i Evana Thomspona, opublikowany w 2011 roku w zbiorze *Enaction*. Z wielką starannością przedstawia on w jaki sposób działa mózg i tym samym ostatecznie rozbija w pył ideę mózgów w naczyniu. Nie zdradzę tu jednak puenty, aby nie psuć niespodzianki tym, którzy nie zapoznali się jak dotąd z tą pracą. Jeszcze bardziej zdecydowanie, niż koncepcję mózgów w naczyniu, odrzucam teorię neuronalnych korelatów świadomości. Nie istnieją żadne neuronalne korelaty świadomości, ponieważ świadomość pojawia się w układzie mózg-ciało-środowisko, a nie w samym mózgu. Piszę o tym pokrótce w mojej książce, a także szerzej w artykule napisanym z Michaeliem Silbersteinem.

¹⁷ (Chemero 2009)

Twierdzenie, że świadomość nie istnieje jedynie w mózgu, na wielu osobach może sprawić wrażenie szaleństwa, mimo że podobne tezy stawiali już wcześniej Evan Thompson i Alva Noë. W dzisiejszym mózgocentrycznym klimacie intelektualnym wydaje się być ono sprzeczne z powszechną intuicją. Jednakże Michael i ja uważamy, że obecny sposób dyskusji nad świadomością prowadzi do ślepego zaułku. Zmusza nas on do przyjęcia jednej z dwóch opcji: stajemy się albo redukcjonistami, albo dualistami – naprawdę nie ma w tym wypadku innych uzasadnionych i przekonujących stanowisk. Odrzucając ideę neuronalnych korelatów, możemy rozwiązać ten dylemat. Możemy stwierdzić, używając słów Ryle'a, że świadomość nie jest ani wyłącznie aktywnością mózgu, ani czymś ponad tę aktywność. Michael i ja uważamy, iż świadomość da się wyjaśnić i zrozumieć jedynie jako nieliniowe działanie układu mózg-ciało-środowisko. Może faktycznie jest to szalone, ale przynajmniej pozwala nam wydostać się ze ślepego zaułku.

Czy uważasz, że kognitywistyce i psychologii ekologicznej zagrażają jakieś niebezpieczeństwa?

Wydaje mi się, że w tej chwili obie dyscypliny radzą sobie dość dobrze. Do tego stopnia, że zagrażać im może tylko jedno niebezpieczeństwo – neuroredukcjonizm. Jest to pewien sposób interpretacji badań w neurologii (dość popularny pośród neurologów, których zdążyłem poznać i często goszczący w popularnonaukowej prasie), traktujący neuronaukę jako zamiennik psychologii. Wielu neurologów uważa, że wydziały psychologii i kognitywistyki wkrótce opustoszeją. Wydaje mi się, że obecnie ten typ redukcjonizmu ma lepszy PR. Patrząc jednak na to optymistycznie, ponieważ myślę, że jest to tylko tymczasowy sukces.

Komentując artykuł Claire Michaels „Information, Perception, and Action”¹⁸, wytknęłaś jej błędną interpretację dowodów empirycznych¹⁹. Czy spotkałaś się z innymi przykładami błędnych interpretacji badań empirycznych?

Przede wszystkim: chciałbym sprostować, że nie stwierdziłem, że Claire Michaels źle zinterpretowała dowody empiryczne. Zasugerowałem jedynie alternatywną interpretację, która moim zdaniem pozwala na wyciągnięcie lepszych wniosków.

OK, wracając do głównego pytania: uważam, że każda interpretacja danych jest selektywna. To nieuniknione. Badacze projektują eksperymenty i interpretują je zgodnie ze swoimi teoretycznymi założeniami. Niestety, czasami czyni to badacza ślepego na wiele istotnych czynników sprawczych. Tak się składa, że ostatnio dużo na ten temat myślałem. Inspiracje czerpałem z prac filozofów nauki, takich jak Bas van Fraassen i Isabelle Peschard.

¹⁸ (Michaels 2000)

¹⁹ (Chemero 2001)

Peschard obserwowała kilka z eksperymentów, które przeprowadziłem wspólnie z Charlesem Heyserem. Charles i ja uważamy, że neuronaukowcy, którzy badają zachowania gryzoni, pozwalając im na eksplorację różnych przedmiotów, nie zwracają odpowiedniej uwagi na przedmioty, które te gryzonie eksplorują. My natomiast w serii eksperymentów pokazaliśmy, że myszy chętniej eksplorują obiekty, na które mogą się wspiąć. Doszliśmy więc do wniosku, że neuronaukowcy powinni poważnie potraktować podejście ucieleśnione i skupić się nie tylko na neurotransmiterach, ale też na neurotransmiterach-w-mózgu-w-ciele-w-środowisku. Peschard sugeruje, że nasz spór dotyczy przede wszystkim tego, co powinno zostać uznane za *istotne* w wyjaśnieniu badanego zachowania. My uważamy, że własności ciała i środowiska, w którym ono działa, nie tylko są przyczynowo aktywne w determinowaniu zachowania myszy, ale są też istotne dla wyjaśnienia tego zachowania. Oczywiście neurologowie nie twierdzą, że czynniki te nie są przyczynowo aktywne w zachowaniu gryzoni. Uważają po prostu, że nie są one istotne. W odpowiedzi na nasze badania mogliby przyznać, że ciała i środowiska są istotne, lub uznać, że pewne elementy otoczenia należy uwzględnić projektując dany eksperyment. Neuronaukowiec nie podzielający naszych ucieleśnionych i psychologiczno-ekologicznych poglądów może za to przyznać, że własności obiektów są przyczynowo aktywne w determinowaniu zachowania, ale mimo wszystko są bez znaczenia dla jego naukowego wyjaśnienia.

Jeszcze jeden przykład, bardzo krótki: inne eksperymenty, które przeprowadzałem z moimi obecnymi i byłymi studentami (Dobri Dotov, Lin Nie i Kevin Wojcik), dotyczyły pewnych twierdzeń zaczerpniętych z fenomenologii Heideggera (praca jest dostępna w trybie *open acces* pod adresem:

<http://www.plosone.org/article/info:doi/10.1371/journal.pone.0009433>). Testy te polegały na badaniu graczy komputerowych, a dokładniej na mierzeniu ruchów myszką, wykonywanych przez osoby grające w prostą grę wideo. Interesowała nas zmienność ruchów ręki, a nie ich główna tendencja, nie ich średnia. Obchodziło nas to, co naukowcy na ogół odrzucają w swoich badaniach, traktując jako szum. Jednak z naszego punktu widzenia, w tym eksperymencie, szum był zasadniczą informacją.

Różnica poglądów na temat tego, co powinno być uznane za istotne, jest prawdopodobnie tym, co odróżnia poszczególne „paradygmaty” w kognitywistyce, a także najważniejszym czynnikiem prowadzącym do różnych interpretacji danych. Neuronaukowcy uważają, że ciało i środowisko są przyczynowo aktywne w determinowaniu zachowania, ale mają wątpliwości co do tego, czy są to elementy istotne. Z kolei zwolennicy Gibsona sądzą, że zdarzenia w mózgu są przyczynowo ważne w determinowaniu zachowania, ale wątpią w to, że są one istotne.

„Nie pokazałem, że radykalna ucieleśniona kognitywistyka jest jedyną słuszną teorią dotyczącą umysłu, poznania czy nawet percepcji-działania. Żadna wyszukana filozoficzna argumentacja nie jest w stanie tego dokonać”²⁰. Promujesz ideę eksplanacyjnego pluralizmu. Twierdzisz bowiem, że można być zarazem usytu-

²⁰ (Chemero 2009: 208)

owanym, ucieleśnionym kognitywistą i realistą. Myślisz, że taka postawa zostanie zaakceptowana w kręgach akademickich?

Prawdę mówiąc, byłem zaskoczony oporem środowiska akademickiego wobec eksplanacyjnego pluralizmu. Wydaje mi się, że jest to stanowisko polegające na uznaniu złożoności przyrody, a także naszych ograniczeń jako badaczy. Bardzo ładnie sformułował to Ian Hacking: świat jest tak bogaty i różnorodny, że żadna opowieść nigdy nie będzie zawierała całej prawdy o nim. Uważam, że to samo dotyczy umysłu. Nikt nie wymyśli teorii, która wyjaśni zjawiska percepcji, działania, rozumowania, społecznych interakcji, kreatywności itd. Wielu ludzi ma jednak dużo mniej skromne podejście do teorii, w które wierzą. Są ku temu dwa powody. Po pierwsze, niemało naukowców uważa, że celem nauki jest zunifikowanie teorii. Po drugie, wielu badaczy sądzi, że ich teoria umysłu, czy też styl wyjaśniania, będzie w stanie opisać wszystkie zjawiska. Oba te przekonania, pełniące tu funkcję zarzutów wobec pluralizmu, mogą być same z siebie wartościowe. Unifikacja jest celem wartym zachodu, a dobre wyjaśnienia powinny łączyć ze sobą pozornie różne zjawiska. Również dobrą rzeczą jest, gdy naukowcy próbują aplikować swoje teorie – jeśli tylko określą ich granice – do jak największej liczby zjawisk. Jednakże te godne podziwu impulsy zbyt często przyjmują formę metafizycznych czy normatywnych dogmatów. Przykładowo, niektórzy mechanicy filozofowie nauki uważają, że istnieje *tylko* jeden uzasadniony sposób wyjaśniania – ten mechanicystyczny.

Wracając do ucieleśnienia i realizmu: nie sądzę, żeby wiele osób rzeczywiście się nad tym zastanawiało. Wyjątkiem jest Tom Ziemke, który – recenzując moją książkę – poświęcił sporo miejsca dyskusji na temat realizmu. Ostatecznie Ziemke w uprzejmy sposób nie zgodził się z moimi wnioskami.

Nie minęło jeszcze zbyt wiele czasu od publikacji książki *Radical Embodied Cognitive Science*, ale jesteś bardzo aktywnym badaczem. Czy w związku z tym jest coś, co chciałbyś w niej zmienić, dodać lub usunąć?

Jakie zagadnienie w Twojej pracy jest obecnie najbardziej dla Ciebie problematyczne?

Gdybyś miał zaatakować stanowisko Anthony'ego Chemero, co byś uznał za jego słaby punkt?

Jest oczywiście bardzo dużo tematów, o których napisałbym teraz inaczej, jak i takich, którym powinienem poświęcić więcej miejsca. Jeden z moich błędów polegał na tym, że za bardzo rozpisałem się o Gibsonie i dynamice, a za mało o wpływie fenomenologii na pomysły rozwijane w książce. Muszę jednak przyznać, że częściowo była to decyzja strategiczna: wydawało mi się, że opisane tam pomysły i tak wydadzą się zbyt dziwne, nie chciałem więc dać mainstreamowym kognitywistom kolejnego powodu do odrzucenia książki bez czytania. Gdy Colin Klein, mój były student, przeczytał jej wstępną wersję, powiedział coś w rodzaju: „Gibson i William James są już wystarczająco pokreśleni, a do tego jeszcze Feyerabend? Posunąłeś się za daleko”. Wyobraź sobie teraz, że dodałbym Heideggera i Merleau-Ponty'ego! Taka książka zostałaby zapewne odrzuco-

na przez wielu czytelników, którzy po prostu by się jej przestraszyli. Gdybym jednak napisał w niej więcej o fenomenologii, byłoby to z korzyścią dla tego, co chciałem powiedzieć. Nadrobię to w kolejnej książce, którą piszę wspólnie ze Stephanem Käuferem, a która w zasadzie traktuje o fenomenologii. Chcemy w niej pokazać, że spadkobiercami tej tradycji, którą zapoczątkowali Husserl, Heidegger i Merleau-Ponty, są naukowcy, a nie filozofowie i teoretycy literatury. Mówiąc precyzyjniej, uważamy, że począwszy od lat 60-tych zeszłego wieku, tradycję fenomenologiczną kontynuują kilka grup kognitywistów i neuronaukowców: praktycy psychologii ekologicznej, enaktywiści, badacze neurodynamiki, językoznawstwa kognitywnego, heideggerowskiej sztucznej inteligencji i robotyki. Tak więc dziedzictwo fenomenologicznej filozofii nie sprowadza się do postmodernistycznej teorii literatury, stanowią je raczej te badania w kognitywistyce, które próbują wyjaśnić przeżywane ludzkie doświadczenie.

Drugim ważnym zagadnieniem, które mogłem potraktować inaczej, jest dynamika. Wiąże się z tym dwa problemy. Po pierwsze, zbyt mocno skupiłem się na wyjaśnieniu modelu Hakena-Kelso-Bunza (HKB). Odwołanie się do HKB było retorycznie przydatne z wielu powodów: jest to model łatwy do zrozumienia i znany wielu czytelnikom; za jego pomocą mogłem pokazać, w jaki sposób działa dynamiczna kognitywistyka; zademonstrować, jak dynamiczne modele nakierowują badaczy na nowe odkrycia; jednocześnie pokazałem, jak umożliwia on przewidywanie nowych zjawisk i łączenie ze sobą odległych zagadnień psychologicznych i neuronalnych; itd. Model ten jest już jednak trochę przestarzały i żałuję, że nie przedstawiłem nowszych sposobów dynamicznego modelowania. Po drugie, nie doceniłem popularności hasła „dynamika nie wyjaśnia, tylko opisuje”, które jest przytaczane przez przeciwników tego rodzaju badań. Ku mojemu zdziwieniu, ciągle słyszę o zaniechaniu uprawiania dynamicznej kognitywistyki i neuronauki. Gdybym wiedział, że jest jeszcze *ktokolwiek*, kto uważa to za rzeczywisty zarzut, odpowiedziałbym nań w mojej książce. Teraz, gdy zdałem sobie sprawę z tego, jak *wiele osób*, a wśród nich takie, które szanuję (jak np. Bill Bechtel), wierzą w to hasło, zacząłem pisać wspólnie z Michaeliem Silbersteinem nową teorię dynamicznego wyjaśniania. Właśnie oddaliśmy do druku pierwszy artykuł z planowanej serii.

Przedmowa i początek pierwszego rozdziału Twojej książki były pewnego rodzaju manifestem dla naszego akademickiego stowarzyszenia, które poprzedziło powstanie AVANTU. Czy nie uważasz, że pisząc w ten dość odważny i swobodny sposób, prosisz się o kłopoty?

Uważam, że rzeczy, które robisz, powinny sprawiać Ci przyjemność. To jedno z głównych założeń mojego naukowego światopoglądu. Dotyczy to zarówno pisania, jak i czytania. Powinieneś czerpać radość z pisania książki, a Twój czytelnicy z czytania jej. Dotyczy to szczególnie filozofii, gdzie stawki nie są zbyt wysokie. Oczywiście, nie zawsze udaje mi się pisać w taki sposób, jednak myślę, że wyszło mi to w niektórych fragmentach książki, m.in. we wstępie. Nie powiedziałbym też, że prosiłem się o kłopoty. Przynajmniej nie na początku. Gdy jednak zobaczyłem konsternację niektórych filozofów (szczególnie tych starszego pokolenia), stwierdziłem, że zabawnie by było pójść

jeszcze o krok dalej. Nie porównujemy więc Chomskiego i Fodora do Hegla, porównajmy ich do kreacjonistów! Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że zarówno Fodor, jak i Chomski należą do moich bohaterów. Fodorowi wysłałem egzemplarz mojej książki. Odpowiedział mi uprzejmym listem, w którym napisał: „przystępowałem do tej lektury z najgorszymi obawami”. List wisi na ścianie mojego gabinetu.

Bibliografia

Chemero, A. 2009. *Radical Embodied Cognitive Science*. Cambridge: MIT Press.

Chemero, A. & Heyser, C. 2009. Methodology and Ontology in the Behavioral Neurosciences: Object exploration as a case study. J. Bickle, ed. *Oxford Handbook of Philosophy and Neuroscience*: 68-90. Oxford University Press.

Chemero, A. 2008. Self-Organization, Writ Large. Special Issue on Philosophical Consequences of Self-Organization, *Ecological Psychology*, 20: 257-269.

Chemero, A. & Silberstein, M. 2008. Defending Extended Cognition. Love, McRae, and Sloutsky, eds. *Proceedings of the 30th Annual Meeting of the Cognitive Science Society*: 129-134.

Chemero, A. 2001. What we perceive when we perceive affordances: Commentary on Michaels (2000), Information, Perception and Action. *Ecological Psychology*, 13(2) : 111-116.

Cosmelli, D. & Thompson, E. Brain in a Vat or Body in a World: Brainbound versus Enactive Views of Experience. *Philosophical Topics*, in press.

Gibson, J. J. 1979. *The Ecological Approach to Visual Perception*. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.

Jayawickreme, E. & Chemero, A. 2008. Ecological Moral Realism. *Review of General Psychology*, 12: 118-126.

Michaels, C.F. 2000. Information, Perception, and Action: What Should Ecological Psychologists Learn From Milner and Goodale (1995)? *Ecological Psychology*, 12(3): 241-258.

Silberstein, M. 2002. Reduction, Emergence, and Explanation. P. Machamer & M. Silberstein, eds. *The Blackwell Guide to the Philosophy of Science*: 80-107. Oxford: Blackwell.

Withagen, R. & Chemero, A. 2012. Affordances and Classification: On the significance of a sidebar in James Gibson's last book. *Philosophical Psychology*, 25(4): 521-537.

Withagen, R. & Chemero, A. 2009. Naturalizing Perception. *Theory and Psychology*, 19: 364-389.

Ziemke, T. 2011. Realism Redux: Gibson's Affordances Get a Well-Deserved Update. Review of "Radical Embodied Cognitive Science" by Anthony Chemero. *Constructivist Foundations*, 7(1): 87-89.

Publikacja została zrealizowana w ramach grantu wydziałowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nr grantu: 109-H.